

Bugaj, Roman

Odpowiedź - Mierzecki, Roman.
Recenzja: Roman Bugaj, Hermetyzm.
Wrocław [etc.] 1991. "Kwartalnik
Historii Nauki i Techniki" nr 1 (1992)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 37/4, 167-178

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Odpowiedź Romanowi Mierzeckiemu

W KHNiT (nr 1, t. XXXVII, 1992, s. 120-133) Roman Mierzecki zamieścił recenzję mojej ostatnio wydanej książki pt. *Hermetyzm* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo. Wrocław, Warszawa, Kraków 1991, 332 strony, 44 ilustracje). Około dziewięciu dziesiątych swych wywodów recenzent przeznaczył na mniej lub więcej dokładne streszczenie pracy, resztę zaś — na przedstawienie uwag krytycznych.

Ponieważ z większością poglądów Mierzeckiego nie zgadzam się, pragnę dokonać tu ich oceny i przedstawić własne stanowisko. Celowe będzie podanie informacji, że Mierzecki w dniu 9 kwietnia 1988 roku przygotował dla Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i n n ą obszerną recenzję mojej książki i że przekazał mi jej kopię. Jego poglądy wyrażone w tej pierwszej, dawniejszej recenzji w znacznym stopniu odbiegają od sądów zawartych w tekście opublikowanym ostatnio w „Kwartalniku” i często są im wprost przeciwstawne.

W związku z tym powstaje pytanie, które wywody Romana Mierzeckiego należy uznać za obowiązujące (oba opracowania są sygnowane jego podpisem) i jakie przyczyny spowodowały powstanie owej psychologicznej dychotomii. Spodziewam się, że recenzent sam zechce udzielić na to pytanie odpowiedzi. Na tym miejscu rezygnuję — z jednym wyjątkiem — z zajmowania się tą kwestią i ustosunkuję się jedynie do drugiej oceny. Rezygnuję także z polemizowania z recenzentem na temat sformułowań w rodzaju: „Bugaj w recenzowanym dziele nie odróżnia alchemii od chemii” (s. 133). Takie „zarzuty” i ich formę pozostawiam osądowi Czytelników.

Książkę moją, nad którą pracowałem przez wiele lat i która stanowi rekapitulację moich wykładów z historii chemii wygłoszonych w Uniwersytecie Warszawskim w latach 1967-1972, oparłem na obszernej literaturze specjalistycznej dawniejszej i nowszej. Szczegółowy wykaz tej literatury przedstawiłem w załączonej bibliografii. Wykorzystałem również szereg oryginalnych prac hermetyczno-alchemicznych sprowadzonych z różnych bibliotek europejskich, prac unikalnych i wskutek tego nie

zawsze dziś dostępnych. Dokumentacja książki dostarcza Czytelnikowi dokładną informację z jakiej pozycji i w jakim zakresie w danej jej partii korzystałem.

Przechodzę teraz do uwag szczegółowych. Zupełnie niezrozumiale i historycznie całkowicie nieuzasadnione są próby Mierzeckiego przeciwstawiania alchemii hermetyzmowi. W piśmiennictwie hermetyczno-alchemicznym liczącym kilka tysięcy tomów oba te pojęcia występują zawsze łącznie i alchemicy nazywają alchemię „sztuką hermetyczną”. W XVII wieku ugruntowało się pojęcie „filozofii hermetycznej” i takie sformułowanie występuje w tytułach i treści dzieł alchemiczno-hermetycznych, także w dziełach traktujących o historii alchemii, że wymienię klasyczne trzytomowe studium Nicolasa Lengleta Dufresnoy: *Histoire de la Philosophie Hermetique* wydane w Paryżu w 1742 roku. Definiując hermetyzm uznałem go zgodnie z faktami za filozofię alchemii, tę ostatnią zaś — za część empiryczną tej filozofii, przy czym oba pojęcia traktowałem — tak jak czynili to sami alchemicy — jako synonim. Dywagacje Mierzeckiego w omawianej sprawie uważam za zupełnie pozbawione podstaw i mijające się z prawdą. W związku z tym nie będę rozpatrywał jego niepoważnego zarzutu, że książka moja tylko w części traktuje o hermetyzmie, że głównie poświęcona jest alchemii i że właściwy jej tytuł winien brzmieć *Alchemia*.

Mierzecki czyni autorowi zarzut, że „nigdzie nie przybliży czytelnikowi co to jest gnoza, choć niejednokrotnie w swym dziele używa określeń: gnostyczny, gnostycy” (s. 120). Zarzut ten jest nieuzasadniony z kilku powodów. Po pierwsze, na temat gnozy i gnostycyzmu w języku polskim istnieje wiele naukowych opracowań¹ i problematyka ta nie wymaga odrębnego potraktowania. Po wtóre, nie wszystkie traktaty hermetyczne miały związek z gnozą, a nawet niektóre z nich chronologicznie powstały wcześniej niż pisma gnostyckie.

W koptyjskich tekstach gnostyckich z Nag Hammadi występuje forma dialogu, którą spotyka się również w traktatach hermetycznych. Zdaniem W.Myszora wydaje się jednak, że ma on tam inną wymowę. „Można zbadać w przyszłości — mówi ten autor — jak grecka postać dialogu dyskursywnego została zmieniona w hermetyzmie w dialog mystagogiczny,

1 Por. np. Gilles Quispel: *Gnoza*. Przełożyła Beata Kita. Warszawa 1988. Wincenty Myszor: *Gnostycyzm — przegląd publikacji*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 13 (1975) nr 1, s. 193-230. Karl-Wolfgang Tröger: *Gnoza hermetyczna*, „Studia Religioznawcze”, nr 16, 1980, s. 165-190. Kurt Rudolph: *Istota i struktura gnozy*, „Nomos. Kwartalnik religioznawczy”. Rok I, 1992, nr 1, s. 7-22.

a następnie w dialog objawiający w tekstach gnostyckich”². Ta wypowiedź W.Myszora, wybitnego znawcy gnostycyzmu, wskazuje na akceptację pierwszeństwa powstania niektórych tekstów hermetycznych przed gnostykami. Ponadto Mierzecki mówiąc o wpływie gnozy na hermetyzm nie sprecyzował o jaką gnozę mu chodzi. Jak wiadomo w pojęciu gnozy mieszczą się różne synkretyczne nurty religijne okresu hellenistycznego i wczesnochrześcijańskiego: gnoza hellenistyczna, judejsko-aleksandryjska, mistyczno-astralna, głównie pochodzenia egipsko-babilońskiego i chrześcijańska. Zdaniem K.W.Trögera jedynie pięć traktatów hermetycznych, a mianowicie I, IV, VI, VII i XIII posiada charakter gnostycki. Są to traktaty „orientalne”, dualistyczne³.

Wyjaśnienia wymaga następujące zdanie zamieszczone w recenzji: „Literaturę zjawisk mistycznych i parapsychologicznych śledził Bugaj od wielu lat, z drugiej zaś strony zajmował się historią chemii średniowiecznej, zwłaszcza postacią najwybitniejszego polskiego alchemika, Michała Sędziwoja” (s. 120). Roman Mierzecki winien wiedzieć, że średniowieczem nazywa się okres między starożytnością a okresem nowożytnym, zamykający się w latach 476-1492, i że umieszczenie powszechnie znanej postaci Michała Sędziwoja (1566-1636), autora łacińskich dzieł, które w Europie miały osiemdziesiąt wydań, właśnie w tym okresie jest dużym nieporozumieniem. Podobny błędny sąd wyraził Mierzecki również w swojej pracy pt. *Historyczny rozwój pojęć chemicznych*⁴, w której w podrozdziale zatytułowanym *Średniowiecze* obok Sędziwoja wymienił jeszcze kilku innych wybitnych alchemików, Theophrastusa Paracelsusa, Michaela Maiera i Andreasa Libaviusa. Ale wszyscy oni działali w wiekach XVI względnie XVII, a więc nie w czasach średniowiecza! Nawiasem dodam, że na ten fakt zwróciłem uwagę już w 1987 roku w recenzji wspomnianej książki Mierzeckiego, zamieszczonej w czasopiśmie „Polish Journal of Chemistry”⁵. Właśnie w omawianej książce znajdujemy następujące stwierdzenie Mierzeckiego: „W średniowieczu poznano różne rodzaje krystalizacji, sublimacji, różne metody ogrzewania. (...) Metody rozdzielania pozwoliły wyodrębnić kilka nowych substancji, przede wszy-

2 W.Myszor: *Gnostycyzm — przegląd publikacji*, s. 207.

3 K.W.Tröger: *Gnoza hermetyczna*, s. 171-172.

4 Roman Mierzecki: *Historyczny rozwój pojęć chemicznych*. Warszawa 1985, s. 20-21.

5 Roman Bugaj, recenzja: Roman Mierzecki, *Historyczny rozwój pojęć chemicznych (The Historic Development of Chemical Notions)*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, 246 pages. „Polish Journal of Chemistry (Formerly Roczniki Chemii)”. 1-3/1987, s. 301.

stkim podstawowe kwasy nieorganiczne i alkalia, a także antymon i fosfor, dziś uważane za pierwiastki” (s. 19). Ale antymon i fosfor nie zostały wyodrębnione w średniowieczu, jak dowodzi recenzent. Antymon metaliczny był znany ok. 4000 lat p.n.e. (zachowały się figurki wykonane z czystego antymonu), a fosfor został odkryty w 1669 roku przez alchemika hamburskiego Henniga Branda. Recenzent twierdzi, że trudno się doszukać w tym odkryciu związku z hermetyzmem (s. 127), ale zupełnie nie ma racji. Właśnie odkrycie białego fosforu i stwierdzenie świecenia w ciemności tego pierwiastka wywołało wśród hermetystów-alchemików i nie tylko wśród nich duże intelektualne poruszenie oraz zrozumiałą sensację. Brand zachował swoje odkrycie w tajemnicy. Alchemikowi temu „patronowali książęta i przynaglali go, aby ukrył się w górach Harcu, skąd tajemnica nie przeciekłaby. Jednak przeciekła”⁶. G.W.Leibniz, który w Norymberdze przez pewien czas należał do założonego w 1654r. stowarzyszenia alchemików „publikując pierwsze doniesienie o odkryciu Branda (1682, 1710) określił otrzymaną przez niego substancję jako *Phosphorus igneus* (fosfor ogniowy). Nowo odkryty pierwiastek został nazwany fosforem (phosphorus, gr. *phosphóros* = niosący światło), choć sam Brand przypisywał mu miano „zimnego ognia”. Dwaj znakomici chemicy tego okresu J.Kunckel i R.Boyle przez długi czas usiłowali dociec tajemnicy Branda. Wreszcie Kunckelowi udało się powtórzyć proces alchemika hamburskiego i w latach 1676-1677 otrzymał on fosfor <czysty jak kryształ>. Preparat swój demonstrował na dworach książęcych i królewskich. Podczas doświadczeń na dworze Karola II w Londynie obecny tam Robert Boyle bezskutecznie usiłował uzyskać od Kunckela informacje o otrzymywaniu cudownego ciała — preparatu hermetycznego. Później jednak Boyle opracował własną metodę produkcji fosforu (1677) wykorzystując ważne wskazówki, które otrzymał od doktora Kraffta z Drezna, dotyczące odkrycia Branda. Boyle ogłosił pracę o ciałach świecących w ciemności pt. *Aerial Noctiluca* (Nocoświatliki powietrzne) w 1680 (tłumaczenie niemieckie Hamburg 1682). Pogląd wyznawany przez niektórych historyków chemii, jakoby Boyle był „drugim odkrywcą” fosforu jest niesłuszny. Jeszcze w latach 1776-1777 A.L.Lavoisier badając procesy spalania i opracowując nowoczesną teorię utleniania posługiwał się <fosforem Kunckela> i pierwiastek ten odegrał w jego pracach dominującą rolę”⁷.

6 J.Newton Friend: *Człowiek i pierwiastki chemiczne*. Warszawa 1959, s. 134.

7 Roman Bugaj — hasło: *Fosfor* (w:) *Encyklopedia odkryć i wynalazków*. Warszawa 1979, s. 93.

Odnoszę wrażenie, że Mierzecki czytał moją pracę nieuważnie albo że niektórych jej partii w ogóle nie przeczytał, zarzuca mi bowiem, że nie znam książki o alchemii rumuńskiego religioznawcy i indologa, Mircea Eliade (s. 133)⁸. Pozycję tę czytałem i wymieniłem ją na stronie 7 *Hermetyzmu*. Pragnę poinformować recenzenta, że znany mi jest czekający na wydanie maszynopisu polskiego przekładu tego dzieła dokonany przez anonimowego tłumacza i że dzieło M.Eliadego wcale nie jest „w Polsce trudno dostępne”.

Z zarzutem przedstawionym wyżej łączy się następna sprawa. Mierzecki stwierdził, że powstanie hermetyzmu omówiłem relacjonując jedynie opracowania R.Reitzensteina i T.Zielińskiego z lat 1904-1906. Sugerowałoby to, że wykorzystałem wyłącznie dawne, dziś przestarzałe prace. Stwierdzenie takie jest jednak nieprawdziwe, gdyż omawiając ten temat oparłem się nie tylko na wymienionych publikacjach, ale na pracach wielu innych wybitnych autorów, również współczesnych, że wymienię A.D.Nocka i A.J.Festugiere'a (1945-1954), M.P.Nilssona (1961), Ph.Derrhaina (1962), S.Saunerona (1962), K.W.Trögera (1973, 1980) i W.Myszora (1977-1979). Poglądy tych i innych autorów omówiłem wyczerpująco, z niektórymi polemizowałem, a znakomite prace R.Reitzensteina i T.Zielińskiego w tych partiach, które do dziś zachowały swoją naukową wartość, potraktowałem jako opracowania klasyczne.

Wyjaśnienia wymaga następujące stwierdzenie Mierzeckiego dotyczące podanego przeze mnie cytatu z dzieła Roberta Boyle'a. Recenzent pisze: „Ponadto zaczerpnięty z umieszczonego w *Poradniku dla samouków* przez L.Marchlewskiego cytat z *Preliminary discourse* nie pochodzi z owego dzieła i nie wynika to ze sformułowania Marchlewskiego, jak to sugeruje Bugaj” (s. 132). Tymczasem L.Marchlewski przytaczając wspomniany fragment napisał wyraźnie: „Jak jasno mąż ten (Robert Boyle) przedstawiał sobie cele i zadania naukowej chemii, to wypływa z następującego ustępu z jego *Preliminary discourse*”⁹. Mierzecki kwestionując informację L.Marchlewskiego i moją niestety nie podał tytułu dzieła, z którego — według niego — ten cytat rzeczywiście pochodzi, a zatem nie przedstawił pełnego dowodu swego zarzutu.

Mówiąc o teorii flogistonu i o stosunku do niej Łomonosowa i Lavoisiera i przeciwstawiając się moim ustaleniom Mierzecki stwierdził, że

8 Mircea Eliade: *Forgerons et Alchimistes*. Paris 1956. Seria „Homo Sapiens”. Stron 212.

9 L.Marchlewski: *Rozwój historyczny pojęć chemicznych* (w:) *Dzieje myśli. Historia rozwoju nauk*. T. 1, z. 2 (og. zb. nr 14). Warszawa 1911, s. 7.

”...Łomonosow w ogóle spalaniem się nie zajmował. Interesowało go tylko, czy cząstki ognia ważą” (s. 130). Recenzent jako zawodowy fizykochemik winien tu przede wszystkim wyjaśnić, w jaki sposób można stwierdzić empirycznie, czy tzw. „cząstki ognia” posiadają ciężar, nie zajmując się jednocześnie procesem spalania. Ja uważam i napisałem to w swojej książce, że rosyjski badacz właśnie w tej dziedzinie najpierw poczynił różne obserwacje i wykonał liczne, żmudne doświadczenia, a więc zajmował się mechanizmem i przebiegiem spalania różnych ciał, aby następnie eksperymentalnie móc rozwiązać wspomniany problem. Potwierdza to zresztą następne zdanie rozpatrywanego tekstu recenzji: „Gdy wbrew poglądom Boyle’a — pisze Mierzecki — opierając się na doświadczeniach Boerhaavego oraz *wykonanych przez siebie* (podkreślenie moje, — R.B.) doszedł do wniosku, że są one nieważkie, stał się przeciwnikiem materii ciepła, ale nie flogistonu” (s. 130). Tego rodzaju wywody pozostawiam ocenie Czytelników.

Mierzecki usiłował zdeprecjonować rolę Łomonosowa w rozwoju chemii i dowodził, że „jego prace chemiczne pisane na ogół w języku łacińskim (...), publikowane w mało czytanych sprawozdaniach Akademii Petersburskiej, nie odegrały żadnej roli w rozwoju chemii” (s. 130). Ale recenzent zupełnie zapomniał wszystko to, co sam napisał o Łomonosowie w latach 1977 i 1985, kiedy to jeszcze fascynował się dorobkiem chemicznym uczonego rosyjskiego.

W cytowanej książce *Historyczny rozwój pojęć chemicznych* umieścił Łomonosowa na honorowym miejscu na jednej z tablic obejmującej lata 1700-1750 i zatytułowanej: „Okres badań ilościowych”. Występuje on tam jako jeden z pionierów tych badań obok wybitnych chemików Stahla, Boerhaavego i Geoffroya. Ponadto Mierzecki w wymienionej pracy sześciokrotnie zacytował i obszernie zreferował różne doniosłe prace Łomonosowa. A więc mamy tam wywód uczonego rosyjskiego o prawie zachowania masy, o czym będę jeszcze mówił, dalej sprawę wytknięcia błędu R.Boyle’owi, rozważania o naturze ciepła itd. Charakterystyczną wymowę posiada ówczesna następująca konstatacja Mierzeckiego: „Korpuskularne podejście do tekstury materii bardzo natomiast rozpowszechniło się w ciągu XVIII wieku. Zilustrujemy to cytatami z pism rosyjskiego uczonego Michała Łomonosowa z lat 1739-1750...”¹⁰.

W swym artykule *Pojęcie pierwiastków nieważkich na przełomie XVIII i XIX wieku* recenzent wypowiedział się o naukowych badaniach Łomo-

10 Roman Mierzecki: *Historyczny rozwój pojęć chemicznych...*, s. 96.

nosowa w taki sam sposób, jak o pracach innych słynnych chemików tego czasu. Rozpatrując wspomnianą już kwestię ciężkości „cząstek ognia” stwierdził, co następuje: „Doświadczenia Reya, Boyle’a, Lemery’ego i Łomonosowa nie dały jednak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy ogień waży”. Nieco dalej znajdujemy relację dotyczącą zapatrywań Łomonosowa na naturę ciepła i związany z tym cytat z jego przekładu skrótu podręcznika fizyki Wolfa. Potem następuje porównanie poglądu tego uczonego na elektryczność wyłożonego w pracy *Theoria electricitatis methodo mathematica concinata*, z analogicznym poglądem Benjamina Franklina¹¹.

Recenzent bardzo często używa słowa „tekstura” w znaczeniu „budowa”, „struktura”. Terminem tym można operować mając na myśli wewnętrzną budowę skał względnie wzajemną orientację przestrzenną kryształitów w materiale polikrystalicznym, natomiast nie można używać tego pojęcia w znaczeniu „korpuskularnej budowy materii”.

Pragnę teraz zwięźle omówić problematykę dotyczącą zasady zachowania masy. Zastrzeżenia moje budzi następujący wywód Mierzeckiego: „Na str. 301 Bugaj uznaje Lavoisiera za badacza, który sformułował zasadę zachowania masy, zaznaczając, że o 20 lat wyprzedził go Łomonosow. W rzeczywistości żaden z tych uczonych nie był twórcą tej zasady. Była ona powszechnie uznawana od starożytności, z tym że odnosiła się do całej materii” (s. 131).

W świetle ostatnich badań wypowiedź powyższą należy traktować jako prywatny pogląd recenzenta zupełnie nie obowiązujący w historii chemii. W większości nowoczesnych podręczników i encyklopedii znajdujemy sformułowanie takie, jakie podałem w swojej książce. Twierdzenie, że zasadę zachowania masy wykryli, podali i udowodnili filozofowie starożytni, jest bezpodstawne z następujących powodów. Zasada ta została sformułowana w XVIII wieku w wyniku ilościowego postępowania eksperymentalnego mianowicie przez zastosowanie bardzo czułych wag i dokładnego ważenia substancji biorących udział w reakcjach chemicznych. Zgodność mas tych substancji w zamkniętym układzie przed reakcją i po reakcji stała się podstawą do wypracowania omawianej zasady. Twierdzenia filozofów starożytnych, Empedoklesa, Demokryta i innych mają charakter czysto filozoficzny i jako takie zupełnie nie wpłynęły na rozwój fizyki i chemii. Zresztą nie dysponowali oni czułymi wagami, za

11 Roman Mierzecki: *Pojęcie pierwiastków nieważkich na przełomie XVIII i XIX wieku*. „Człowiek i światopogląd”, nr 9, 1977, s. 9, 11.

pomocą których mogliby udowodnić swoje intuicyjne koncepcje. Nie mogli więc być twórcami tej zasady w jej nowoczesnym brzmieniu. Potwierdza to sam recenzent. W swojej książce *Historyczny rozwój pojęć chemicznych* napisał, co następuje: „Istotnym przejawem stale zwiększającej się roli podejścia ilościowego było sformułowanie w końcu XVIII i na początku XIX wieku ilościowych praw chemii. Pierwszym z nich było tak zwane prawo zachowania masy, nigdy przez nikogo nie kwestionowane, a sprawdzone dopiero na początku XX wieku”. Nieco dalej czytamy: „Szersze sformułowanie podaje rosyjski uczyony Michał Łomonosow w pracy pt. *Meditationes de solido et fluido* opublikowanej przez Petersburską Akademię Nauk w 1760 roku:

<Wszystkie zatem przemiany zachodzące w przyrodzie takiego są stanu, że ile czegoś ubędzie w jednym ciele, tyle przybędzie w drugim. Tak więc jeśli któremuś ciału przybędzie pewna ilość materii, tyle samo ubędzie drugiemu; ile godzin poświęcę na sen, tyle ujmę czuwaniu. Jest to ogólne prawo przyrody, dlatego także rozciąga się na prawa ruchu>”¹².

Według najnowszych badań niemieckich historyków chemii (1989) Siegfrieda Engelsa (Merseburg) i Klause Möckela (Mühlhausen) zasadę tę po raz pierwszy sformułował Łomonosow w liście z 5.7.1748 skierowanym do szwajcarskiego matematyka Leonarda Eulera (1707-1783), przy czym główna myśl została opublikowana w dziele *Elementa chimiae mathematicae* w 1741 roku, ale ostateczne ogólnie obowiązujące ujęcie opierające się na licznych eksperymentach umożliwiających przeprowadzenie ilościowego bilansu spalania ołowiu i cyny w powietrzu w zamkniętych naczyniach szklanych zostało wypowiedziane przez Łomonosowa dopiero w 1758 roku na jednym z posiedzeń Akademii Petersburskiej¹³. Mierzecki choć zna list Eulera, nie powołuje się na te ustalenia i jego twierdzenie wypowiedziane w cytowanej książce, że „Łomonosow sformułował więc ogólne prawo zachowania, ale podobnie jak jego poprzednicy, nie przeprowadził żadnego dowodu jego słuszności” pozostaje w całkowitej sprzeczności z faktami i ustaleniami badaczy niemieckich.

Kwestią otwartą pozostaje pytanie, czy omawiane prace i osiągnięcia Łomonosowa były rzeczywiście nieznanne w Europie Zachodniej — jak twierdzi Mierzecki — i czy tak wielki uczyony, jakim był Leonard Euler

12 Roman Mierzecki: *Historyczny rozwój pojęć chemicznych...*, s. 26-27.

13 *ABC Geschichte der Chemie*. Herausgegeben von Siegfried Engels, Rüdiger Stolz, Wolfgang Göbel, Franz Nawrocki, Alois Nowak. Leipzig 1989, s. 186, 259.

nie upowszechnił wśród naukowej elity zachodniej wyników jego wiekopomnych badań. Jest to bardzo prawdopodobne. Euler mieszkał w Petersburgu, gdzie od 1730 roku został profesorem fizyki na tamtejszym uniwersytecie, a 1733 powierzono mu katedrę matematyki po Johannie Bernoullim. Zmarł tamże w 1783 roku. Przez całe życie pozostawał w ścisłym kontakcie z uczonymi zachodnioeuropejskimi oraz z Akademią Nauk w Berlinie (od 1759 sam kierował tą Akademią) oraz Akademią Nauk w Petersburgu.

W sprawie osiągnięć Lavoisiera nie będę już zabierał głosu, gdyż są one wszystkim doskonale znane. „Lavoisier nie tylko odkrył prawo zachowania materii — mówi Wiktor Wawrzyczek — ale potrafił ocenić jego doniosłość i podniósł go do godności podstawowego prawa chemii. Odtąd wszelkie badania chemiczne opierały się na ścisłych pomiarach ilościowych, do pracowni chemicznych wkroczyła waga analityczna jako podstawowy przyrząd w rękach chemika”¹⁴.

Na temat mojej książki, której nakład został prawie całkowicie wyczerpany, wypowiedziało się już kilka osób, wśród nich również badacze profesjonaliści. Dotychczas nie dotarła do mnie żadna opinia negatywna. Dla ilustracji przytoczę tu pięć wypowiedzi.

Prof. Rajmund Sołonieicz (Instytut Chemii Ogólnej Politechniki Śląskiej) w swojej recenzji przygotowanej w d. 14.03.1988 r. dla Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, udostępnionej mi przez Wydawnictwo, zupełnie nie poruszył tych kwestii, które wyeksponował Mierzecki. Recenzent stwierdził m.in. co następuje:

„Książki R. Bugaja, omawiające wybrane zagadnienia z historii chemii cieszą się dużą poczytnością, gdyż zawierają ciekawe ujęcia tematu i wyniki badań własnych Autora. Względy te powodują, że należy powitać z uznaniem dążenie Ossolineum do wydania książki R. Bugaja o dziejach alchemii. (...) Autor w oparciu o staranne studia historyczne wysuwa szereg nowych, ciekawych koncepcji, podaje niekiedy oryginalne poglądy dotyczące poszczególnych etapów alchemii, które mogą skłaniać do polemiki naukowej. (...) Ujęcie dziejów alchemii jest w książce R. Bugaja oryginalne, mimo że Autor powołuje się często na wydane wcześniej dzieła monograficzne, jak np. na fundamentalną pracę E.O. Lippmanna oraz na bogatą literaturę przedmiotu. (...) Dzieło R. Bugaja (...) jest oryginalnym, ciekawym opracowaniem, które z pewnością znajdzie czytelników. (...) Można więc chyba liczyć na szeroki zasięg książki”.

14 Wiktor Wawrzyczek: *Twórcy chemii*. Warszawa 1959, s. 92-93.

Z recenzji Ryszarda Wysokińskiego przytoczę następujące fragmenty: „Nierzęsto się zdarza, by podręcznik dziejów chemii mógł być inspirowaną lekturą dla humanistów, ale i dzieje te są nieprawdopodobne i erudycja autora osobliwa. Roman Bugaj swobodnie i z wielką wnikliwością porusza się po obszarach mitologii i filozofii, mistyki i nauk przyrodniczych, od antyku po oświecenie, od Chin po Europę. Dyskutuje z dawnymi i współczesnymi badaczami, odkrywa polskie osiągnięcia i udostępnia unikalne źródła. Nędza hermetycznej filozofii i zdobycze sztuki alchemicznej ukazane są w sposób tyleż rzetelny, co barwny. (...) Człowiek od zarania dziejów pragnął zbliżyć się do Tajemnicy, dotknąć jej, wierząc, że tylko tą drogą rozwiąże zagadki natury, a tym samym stanie się jej — równym Stwórcy — panem, zdolnym na przykład do przezwyciężenia śmierci, odtworzenia tego, co już w rozpadzie, przemiany rtęci w złoto, sztucznego wytworzenia istoty sobie podobnej. Pragnienie to jednak mistyczne i nie jego spełnienie stać się mogło kluczem do rozwikłania praw natury. Meandry tych zmaganiań, między ezoteryzmem a empirią, teozofią a nauką — są przedmiotem najnowszej, pasjonującej książki Romana Bugaja”¹⁵.

A co sądzą o mojej książce profesjonalni zagraniczni historycy chemii? Przytoczę tu dwie krótkie opinie.

Prof. Karin Figala (Zentralinstitut für Geschichte der Technik. Technische Universität München) w korespondencji z d. 7.01.1992 r. napisała m.in. co następuje:

„Drogi, wielce czcigodny Panie Docencie Bugaj! Proszę przyjąć bardzo serdeczne podziękowanie za przysłanie mi niedawno Pana książki <Hermetyzm>, która sprawiła mi wielką radość. (...) Stwierdziłam wyraźnie, że najnowsze Pana dzieło stanowi pracę nadzwyczaj interesującą, pouczającą, wielostronną i poważną”.

Docent dr Rolf Gelius (Lehrbeauftragter für Geschichte der Chemie an der Universität Greifswald) w liście z dn. 13.01.1992 r. m.in. napisał:

„Wielce czcigodny Panie Doktorze Bugaj!

Z dużym wdzięcznością informuję, że otrzymałem najnowszy Pana tytuł <Hermetyzm>. Winszuję Panu tej pracy, w której (...) znalazłem wiele interesujących szczegółów. Alchemia polska została w niej uwzględniona

15 Ryszard Wysokiński: *Tajemnica i zagadki*. Recenzja: Roman Bugaj, *Hermetyzm*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo. Wrocław Warszawa Kraków 1991, s. 332. „Gazeta Wyborcza”, nr 51 (814). 29 lutego — 1 marca 1992, s. 15.

w sposób bardzo przekonujący. Sądzę, że obecnie nie ma w Europie w tej dziedzinie żadnego większego specjalisty od Pana”.

Kończąc ten przegląd opinii przytoczę jeszcze konkluzję Romana Mierzeckiego zamieszczoną w jego wspomnianej już pierwszej recenzji mojej książki przygotowanej dla Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

„Uważam — pisze recenzent — że przygotowana przez doc. R. Bugaja pozycja jest bardzo cenna. Zawiera wiele materiałów dotychczas niedostępnych dla czytelnika polskiego oraz materiały, do których trudno jest trafić bez dodatkowych wskazówek przez nią dostarczonych. Niezbędne — moim zdaniem — uzupełnienia syntetyczne nie wiele tylko rozszerzą dotychczasowy tekst, natomiast powinny być skrócone zbyt obszerne cytaty. Po wprowadzeniu tych zmian praca da syntetyczny obraz alchemii i to szerszy niż inne pozycje dotychczas znajdujące się na światowym rynku wydawniczym. Tak zredagowana praca może liczyć na zainteresowanie nie tylko historyków kultury i nauki, ale też szerszego grona czytelników”.

Roman Bugaj
(Warszawa)

